Nr. 311. (Wydanie poranne). We Lwowie, środa dnia 6 lipca 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny . . .	10 halerzy
popołudniowy . .	4 halerzy	popołudniowy .	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Głosy zagraniczne o nowym gwałcie hakaty.

Lwów 6 lipca.

Krzyczący o pomstę do nieba akt gwałtu i bezprawia, dokonany świeżo przez sejm pruski i pruską izbę panów uchwaleniem skandalicznej noweli do ustawy kolonizacyjnej, spotyka się obecnie z wyrazami najgłębszego oburzenia i potępienia wszędzie tam, gdzie nie zamarło jeszcze poczucie sprawiedliwości, a nawet... wstydu. Jednego i drugiego nie szukać oczywiście w szeregach rządowców pruskich i hakatystów wszelakiej odmiany — jakkolwiek i wśród nich nawet, w organach, żywiołowi polskiemu otwarcie wrogich, odzywa się teraz conajmniej silny niesmak po tem najświeższem „zwycięstwie“ hakaty. Znamienną tego próbkę cytuje *Köln. Volks Ztg.* z *Frankf. Oder Ztg.* jako wynurzenie ze strony parlamentarnej, a z obozu narodowo-liberalnego, zatem z łona tych, którzy wraz z konserwatystami i rządowcami szale sejmową na rzecz hakaty przeważyli... „Kwestja wschodnich kresów — czytamy w rzeczonym cytacie — uważana jest przez hr. Bülowa za najważniejszą sprawę wewnętrznej polityki. Oświadczał on to niejednokrotnie i z odpowiednią gorliwością rząd pruski utrzymuje w ruchu maszynę ustawodawczą przeciw Polakom. Setki miljonów wydano już, aby ziemię, znajdującą się w rękach polskich, nasamprzód na rachunek państwa pruskiego wykupić, a przez ustawę kolonizacyjną, która w sejmie wywołała świeżo tak gwałtowną walkę, ma zależeć w przyszłości osiedlanie się w prowincjach polskich, od zezwolenia prezydenta rejencyjnego. Naturalnie — Polakom prezydent tego pozwolenia nie będzie udzielał! W ten sposób odebrano im prawo swobodnego nabywania ziemi, stworzono zatem przeciw nim ustawę wyjątkową. Z wydawaniem ustaw, skierowanych przeciw pewnej części ludności, należałoby jednak być ostrożnym. Przyznać jednak trzeba — (i tu oczywiście wyłazi już z worka szydło prusko-rządowego serwilisty) — że w tym wypadku wchodzą w grę niezbite powody racji stanu *(sic!)* Ostatecznie jednak najgłówniejsza rzecz leży w tem, czy ta ustawa nowa osiągnie skutek spodziewany? W tej jednak mierze wyłaniają się wątpliwości. Wypchnięcie Polaków z roli stanie się faktem — to prawda! Lecz za granicę oni nie pójdą z pewnością — pójdą natomiast w mniejsze miasta i miasteczka, gdzie wkrótce wytworzą silny stan średni. Jak doświadczenie uczy, nie braknie Polakom funduszów do zakładania sobie ognisk przemysłowych i kupieckich. Dalszem następstwem rzeczonej ustawy będzie rosnący ustawicznie odpływ robotników polskich do miast i na Zachód, co zaostrzy jeszcze brak rąk do pracy we wschodnich gospodarstwach ziemskich. Głównie też z tych pobudek, oświadczały się przeciw noweli kolonizacyjnej liczne niemieckie koła rolnicze. Należy jednak wyczekiwać, czy korzyści z ustawy płynące, przewyższą szkody rzeczone — acz robotom polskich banków parcelacyjnych można było wybornie w drodze administracyjnej przeszkadzać skutecznie...“

Przytoczywszy ten wysoce charakterystyczny głos z obozu narodowo-liberalnego, stwierdza *Köln. V. Ztg.* ten zabawny naprawdę zwrot w opinji tych panów, gdy mianowicie zaraz nazajutrz po „zwycięstwie“ słychać właśnie z tej strony lament i wątpliwości przeróżne! — Ze swojej strony poświęca ten uczciwy organ nadreński parę uwag trafnych i rozumnych znaczeniu tego aktu gwałtu, jakiego dopuściła się zaślepiona i zahypnotyzowana przez hakatę większość sejmu na obywatelach państwa, będących polskiego pochodzenia. „Obrady tej sesji sejmu — pisze *K. V. Ztg.* — skończyły się tedy w sposób niegodny na owem fatalnem posiedzeniu czwartkowem... Niesprawiedliwa antikonstytucyjna ustawa, została w zgoła niegodziwej formie uchwaloną. Jeśli już w ogóle dwa poprzednie posiedzenia sejmu nie przysporzyły mu sławy, to owo trzecie i ostatnie, przyniosło mu jedynie wstyd!... Złamaniem konstytucji zamknął sejm pruski ostatnią swoją sesję — przyjąwszy ustawę antikonstytucyjną!“

Tak oceniają to nowe prawo antipolskie sami Niemcy, o ile naturalnie nie są najmitami hakaty, lub wyzutymi już ze wszelkiej etyki i moralności szowinistami.

Z pism austrjackich, pozagalicyjskich, jedyna na razie *Politik* praska zamieściła świeżo o tej nowej ustawie antipolskiej duży, wstępny artykuł. Sam już tytuł jego: „Nowy, brutalny akt gwałtu przeciw Polakom w Prusiech“, wyraża — rzec można — syntetycznie tendencję autora. Skreślił on w nim wiernie i objektywnie genezę i motywa rządowe wspomnianej noweli, przytoczył ważniejsze ustępy z dyskusji odnośnej w sejmie pruskim, wreszcie i poniekąd gwoli bezstronnego scharakteryzowania tego nowego bezprawia antipolskiego, przytoczył następujący ustęp z *Frankf. Ztg.*: „Jest to postępowanie, które musi prawdziwym patrjotom ściskać serce... Bo co dziś stało się Polakom, gotowe niebawem spotkać inne koła ludności i kto wie, jak daleko zaprowadzi nas ta pochyła droga w przepaść bezprawia... Dla życia konstytucyjnego Prus, oznaczają te obrady nad nowelą kolonizacyjną dni żałoby i sromoty, a jakim jest ten posiew, takim będzie i plon...“

Że Polacy — kończy *Politik* — będą się bronić, to rozumie się samo przez się — tak samo jak to czynili katolicy w czasie bismarkowskiego „Kulturkampfu“, a socjaliści przeciw ustawom antisocjalistycznym. A skutek będą mieli niewątpliwie i Polacy taki sam jak katolicy i socjaliści — gdyż w każdej walce idei z gwałtem i przemocą brutalną, ostatecznie pierwsza pomiędzy niemi musi wyjść zwycięsko!

O seminarjum nauczycielskie w Cieszynie.

Utrakwizacja seminarjów w Cieszynie i Opawie wywołała silne wzburzenie u Niemców, któremu wyraz dała *Neue Freie Presse*, jak również nie zadowoliła pewnych organów prasy polskiej. Nie podoba się ona głównie *Słowu Polskiemu* i to pewnie dlatego — jak pisze *Czas* w korespondencji z Wiednia — że rząd dając ludności polskiej to, co się jej należy, wytrąca broń z ręki zawodowych agitatorów.

We wspomnianej korespondencji rozpatruje *Czas* stanowisko, jakie w sprawie utrakwizacji zajęła *Neue Freie Presse:* Początkowo organ ten zachowywał się wobec utrakwizacji dość obojętnie, co wynikało zapewne stąd, że zrozumiał, iż dla dwustu klas szkół polskich, potrzebna jest odpowiednia liczba polskich nauczycieli.

Występując obecnie z protestem, *Neue Freie Presse* czyni to pod wpływem Niemców śląskich i wysyła na pierwszy ogień pana Demla, który wytacza skargi, że fundusze na gimnazjum cieszyńskie i na seminarjum uzyskano głównie z Warszawy. Podając, że pod koniec roku 1899 na gimnazjum zebrano w samej Warszawie 33.214 kor. nie wspomina nic o tem, ile zebrano w Galicji, aby się zdawało, że ta sprawą gimnazjum cieszyńskiego się nie interesowała.

Przeciwnie, wykazując składki na seminarjum, czyni to p. Demel z wielką szczegółowością, aby wykazać, że przeważna część funduszów zebrana została znowu w Królestwie i że w Galicji zebrano 12 i pół, a na Śląsku 48 koron. Jednak zamilcza znane mu fakty, że w składkach zebranych w Królestwie 90% zajmuje ofiara pewnego obywatela z Warszawy i że w Galicji składki rozpisane zostały dopiero w bieżącym roku.

W dalszym ciągu powiada p. Demel, że mimo istnienia 200 klas polskich, polskiego seminarjum nie potrzeba, bo język polski w niemieckiem seminarjum jest obowiązkowym. Korespondent *Czasu* zapytuje p. Demla, czy Niemcy śląscy zgodziliby się na nauczycieli szkół niemieckich, którzyby wyszli z seminarjum polskiego z obowiązkowym językiem niemieckim.

Utrakwizacja — obawia się p. Demel, — wytworzy słowiańsko-narodowy stan nauczycielski, tak, że z czasem zakładami tymi nie będzie mógł kierować Niemiec, a nadto okaże się potrzeba założenia w Cieszynie polskiej szkoły ćwiczeń, co zrobi w niemieckiem szkolnictwie niebezpieczny wyłom. Zdaje się, że p. Demel nie słyszał jeszcze o poręczonem ustawami równouprawnieniu narodowości.

Zakłócenia spokoju narodowego na Śląsku z polskiej strony nikt nie chce. Zakłócają go tylko przywódcy niemieccy; niechaj oni uznają równouprawnienie narodowości, a to wystarczy, aby wytworzyć na wschodnim Śląsku „sielankę narodową“.

Pod koniec zarzuca p. Demel rządowi, że poświęca *„das Reichs — und Kaisertreue Element“* na Śląsku. Niech podziękuje — pisze korespondent *Czasu* — *Neue Freie Presse* za wymowną ilustrację do tego westchnienia: Pewien obywatel ze Śląska zaprotestował przeciw utrakwizacji dlatego, że wywołała ona wielkie wzburzenie w Prusiech. Ustawa kolonizacyjna świeżo uchwalona przez sejm pruski, wywołała też wielkie wzburzenie wśród znacznej części obywateli austrjackich, ale wśród argumentów wytoczonych przeciw tej ustawie o wzburzeniu austrjackich obywateli nie było mowy.

Dziwnie jakoś wygląda owa *Reichstreue* przyjaciół p. Demla — kończy korespondent *Czasu*.

Rola artylerji w wojnach dzisiejszych.

„Pietersburskija Wiedomosti“ zamieszczają ciekawy interwiew jednego ze współpracowników swoich z pułkownikiem rosyjskiego sztabu generalnego E. Nowickim na temat znaczenia artylerji w wojnach współczesnych. Interwiew ten podajemy w przekładzie poniżej:

— Historja wojen wszystkich czasów — mówił pułkownik — przeżywa w chwili obecnej epokę szczególnego znaczenia artylerji szybkostrzelnej w działaniach wojennych. Dzieje rozwoju tego jej znaczenia w wojnach, to nieustanna, wciąż trwająca walka między działem szybkostrzelnem a karabinem, walka, która rozmaite już przechodziła fazy. Weźmy np. czasy, kiedy to jeszcze broń była o lufach gładkich. Z broni takiej strzelano dawniej na odległość 300 kroków, armaty zaś strzelały kartaczami na 600 do 900 kroków, wobec czego karabin nie mógł rywalizować z działem. Baterja rozstrzeliwała piechotę, jak chciała. I oto dlaczego w epoce wojen napoleońskich artylerja królowała na polach bitew.

Ukazała się broń o lufach rowkowanych. Ponieważ wynalazek ten był przedewszystkiem zastosowany do karabinów, więc też nie dziw, że wskutek tego zyskały one niesłychanie na znaczeniu, a od czasów kampanji krymskiej z r. 1854 do kampanji rosyjsko-tureckiej z lat 1877—1878 następuje okres, kiedy karabin z lufami rowkowanemi był bardziej w użyciu, niż armata. Technika artylerji ustąpiła wówczas miejsca technice karabinu, a prawie wszystkie bitwy w wojnach francusko-pruskich i turecko-rosyjskich rozstrzygały karabiny. — Jakie są główniejsze właściwości dzisiejszego działa szybkostrzelnego?

— Armaty rosyjskie wyrzucają na minutę 10 pocisków, zawierających około 300 kul każdy. Pocisk leci na odległość 6 wiorst, zwykły jednak dystans, którego się nie przekracza, wynosi 5 wiorst.

— Czy właściwości dział japońskich są takie same, jak rosyjskich?

— Działa japońskie są mniej szybkostrzelne; dają one, jak mówią, do ośmiu wystrzałów na minutę.

Przechodząc do kwestji, w jakich warunkach odbywa się strzelanie, pułkownik tak mówił:

— Z nowego działa szybkostrzelnego strzela się albo „na wybuch“, albo „na uderzenie“. Jeśli zachodzi potrzeba, aby pocisk przebił zaporę, następnie zaś eksplodował, wówczas lunetę nastawia się na „uderzenie“. W wypadku natomiast, kiedy strzela się do żywego celu, np. do bateryj nieprzyjacielskich lub do piechoty, wówczas lunetę nastawia się „na wybuch“, przyczem pocisk eksploduje w powietrzu po upływie określonej ilości sekund, obsypując nieprzyjaciela deszczem szrapneli.

Szemat bitwy dzisiejszej, tak się przedstawia: Proszę sobie wyobrazić, że w odległości 5 wiorst od nas znajduje się nieprzyjaciel. Wówczas zaczynamy działać w sposób następujący: Przedewszystkiem artylerja nasza rozpoczyna ogień, którego celem jest zbadanie pozycyj nieprzyjacielskich. Zadaniem piechoty jest równoczesne zawładnięcie terenem przed frontem i osłonięcie swojej artylerji. Główne siły oczekują na wyniki rekognoskowania, ponieważ niewiadomo jeszcze, czy będzie bitwa. Jeśli nieprzyjaciel jest widoczny i odpowiada ogniem na ogień, wówczas nasza artylerja, pozostawiwszy przednie części lawety, posuwa się bliżej ku nieprzyjacielowi. Jest to drugi etap pojedynku armatniego. Cel jego— osłabienie ognia artylerji nieprzyjacielskiej o tyle, ażeby piechota mogła wejść w sferę pocisków armatnich. Następnie, w odległości 2—3 wiorst, następuje ostateczne przygotowanie przez artylerję ataku piechoty na pozycje nieprzyjacielskie, w końcu zaś sam atak głównych sił pieszych.

Tutaj, jeśli nieprzyjaciel się chwieje i artylerja nie przeszkadza swojej piechocie, niema potrzeby zajmowania bliższej pozycji, lecz część artylerji jest obowiązana podsunąć się bliżej, chociażby przyszło ciągnąć działa rękami, aby podtrzymać ducha w żołnierzach i przyjść z pomocą w razie uporczywej obrony stanowisk nieprzyjacielskich.

Z szematu tego pokazuje się, z jakich różnorodnych elementów składa się bitwa współczesna. Główną jednak rolę odgrywa w niej artylerja. Czyje baterje prędzej zamilkną, ten przegrywa. Japończycy znakomicie ocenili rolę artylerji szybkostrzelnej i potrafili ją wyzyskać, choć w istocie nie potrzeba tu ani osobliwej taktyki, ani talentu. 200 armat zawsze zmusi do milczenia 75. Jest to prosty matematyczny rachunek.

Międzynarodowy kongres kobiecy.

Berlin 22 czerwca.

V.

(Żałobna wiadomość; dyskusja nad sprawą opieki więziennej i zwalczanie alkoholu; precz z pijącymi mężczyznami; potrzeba trybunałów karnych dla dzieci; wyniki tychże w Ameryce; wykształcenie gimnazjalne; zakłady we Lwowie i Krakowie; ruch kobiecy wobec polityki i religji).

Czwarty dzień obrad kongresu, czwartek (16 z. m.) rozpoczął się żałobną wieścią. Przed rozpoczęciem posiedzenia sekcji III., która zajmowała się kwestją alkoholu i opieki nad więźniami, zawiadomiła przewodnicząca zebrane panie o nagłej śmierci panny Marji Mellin, zasłużonej pracownicy na polu walki z alkoholem i sprawy opieki nad więźniami, której referatu wyczekiwano z wielkiem zainteresowaniem. Na poczekaniu zastąpiła ją panna Friedlender, która ostro wystąpiła przeciw więzieniom wspólnym dla mężczyzn i kobiet. Domaga się ona, ażeby w zakładach dla kobiet była także służba kobieca. Pani Dort, adwokat z Hagi, domagała się zmienienia więzień karnych na kolonje poprawcze; domy karne demoralizują nietylko więźniów, ale społeczeństwo. Interesującem było przemówienie lady Konstancji Battersea, córki br. Ant. Rotszylda. Ona to wraz z księżną Bedford były pierwszemi kobietami w Anglji, którym pozwolono (1895) zwiedzić więzienia kobiece. W roku 1901 założyły one Towarzystwo opieki nad więzionemi, które uzyskało zatwierdzenie rządu. Dzięki temu towarzystwu los uwięzionych stał się o wiele znośniejszym.

Panie należące do Towarzystwa odwiedzają uwięzione kobiety i obdarzają je kompletnie urządzonymi koszami robótkowemi, co pozwala im godziwie czas wypełnić. Robótki wręczają delegatkom, a ks. Bedford zajmuje się ich rozprzedażą; dochód z niej składa się do kasy oszczędności, a następnie stosownie rozdziela, gdy opuszczają więzienie.

Pani Randi Blehr z Norwegji opowiada, że już przed 20 laty powstał tam Związek kobiecy dla zwalczania alkoholizmu i niesienia pomocy więźniom. Dzięki temu związkowi nastąpiło oddzielenie aresztów i więzień według płci; w aresztach dla kobiet pełnią służbę dozorczyń kobiety.

---

(3)

PAWEŁ BOURGET.

ROZWÓD.

— Nie! nie! mój ojcze! Nie potrzebuję wyrzucać sobie czegoś takiego, jak to, o co mnie zdajesz się posądzać. Jestem uczciwą kobietą. Powodów zaniedbania się mego w obowiązkach religijnych wstydzić się nie potrzebuję, w zwykłem pojęciu. Nie zbłądziłam bynajmniej i bez fałszu szłam przez dotychczasowe moje życie. Że się znalazłam poza Kościołem, nie budziło to we mnie wyrzutów sumienia; powiedziałam już, że utraciłam wiarę. Jednak drzemała ona tylko we mnie, w zetknięciu z wierzącem dzieckiem mojem i moja wiara ożyła. I to właśnie mnie tu sprowadza!...

— Jak się to stało, doprawdy sama nie wiem! Oto cały szereg poprzednich wydarzeń! Gdy Janinka zaczęła uczęszczać do szkoły, towarzyszyłam jej, a po drodze wstępywałyśmy do małej podziemnej kaplicy u St. Sulpicjana, ot tu na końcu tej ulicy, do tej samej kaplicy, do której i mnie kiedyś prowadzono. Wszystko, com sama niegdyś odczuwała, w uczuciach mego dziecka przeżywałam powtórnie. Widziałam ją tak gorąco pobożną, jak i ja byłam niegdyś, czułam jej zapał religijny, równy mojemu ongi...

Co się ze mną działo!

Dla Janinki, zrazu dla pozoru tylko, zaczęłam uczęszczać na msze — i mimowoli zaczęłam się znowu modlić i uczuwać coś w rodzaju skruchy. Zaczęłam odczuwać Boga w swej duszy! O tak! Jest Bóg, który nas słucha i słyszy!

Mamy duszę, która z Boga bierze swój początek i w Bogu żyje! Obie te prawdy przenikały czem raz silniej mą duszę, stawały mi się coraz jaśniejsze, potężniejsze, wyraźniejsze. Słuchając, gdy dziecko moje mówiło „Ojcze nasz!“ czytałam wyraźnie w jego sercu, znajdywałam w niem bezwzględną wiarę i ufność w tego Ojca Niebieskiego, pełnego miłości i przebaczenia. Ale równocześnie mówiłam sobie: Gdyby to niewinne, szczere serduszko zawiodło się w swej ufności, jakimże ciężarem stałoby mu się życie... Ale nie! straszną zmorą musiałoby być istnienie, gdyby taka wiara, jak tego dziecka, była tylko ułudą. I znowu zaczęłam wierzyć; matka zwyciężała, acz nie bez walki kobietę. Przestałam walczyć przeciw uczuciu, które było tem silniejsze, że mnie łączyło z duchowem życiem mego dziecka. Im więcej dzieliłam jego uczucia, tem silniej je kochałam, tem mocniejszą stawała się moja wiara.

Nie pojmiesz mój ojcze, ile żaru religijnego rozpala w niej zbliżanie się chwili pierwszej komunji, jak się podnosi poziom jej uczuciowego i duchowego życia, jaką doskonałość osiąga jej młoda dusza! Odczuwam oddziaływanie Boga w niej i sobie...

Ale nie dlatego, ażeby ci to opowiadać tu przyszłam. Wiesz już dosyć, ażeby zrozumieć przemianę, jaka zaszła we mnie i pragnienie, w którem na dziś całe moje życie się streszcza: Janina przystąpi za trzy tygodnie do stołu Pańskiego, a i ja pragnęłabym razem z nią wzmocnić się Sakramentem ołtarza.

— Nie tylko duszę swej córki — rzekł kapłan z radością — ale i swoją uratujesz! Niechaj daleką od ciebie będzie trwoga, żeś tak długo nie znała Pana! Nazwałaś go sama pełnym miłości i przebaczenia i słusznie! On jest przebaczeniem i łaską! Ot tak! słusznie wierzysz, że Bóg w nas żyje i działa; On to wiódł ciebie od godziny do godziny życia, aż do tej chwili, tego bądź pewną! Chcesz przyjąć pokrzepienie duszy? Otom gotów wysłuchać spowiedzi twej moja córko, jeżeli pragniesz, nawet natychmiast.

Kapłan mówił z widocznem wzruszeniem, w którem brzmiał żal z powodu poprzednich podejrzeń; to co usłyszał, obudziło w nim wcale inne uczucia. Jeżeli miał on wady, właściwe abstrakcyjnemu umysłowi matematyka, to nie brakło mu także zalet, a między niemi i owej siły mistycyzmu, tak często łączącej się z genjuszem matematycznym. Dowodem tego taki Pascal, Leibnitz, Newton a w naszych czasach Cauchy, Puiseux, Hermitte. Staczał walkę ze sobą i z niechęcią, gdy sądził, że usłyszy wyznanie jakieś miłostki; teraz zaś uwaga jego była naprężoną, zaciekawiło go to wyznanie, wprawdzie nie zawsze logiczne, ale będące echem tajemniczej rozmowy duszy z Bogiem. Nie wszystko mu w tem było jasnem. Dla czego ta dusza nie przystąpiła do sakramentu, gdy zaczęła wierzyć, albo czego to nawrócenie wprawia ją w niepokój. Wobec energji z jaką nieznajoma zapewniła o swej niewinności, nie przypuszczał jakiejś tajemniczej winy. Zdumiał się więc i przestraszył prawie, gdy widział, jak słuchała jego słów pociechy z bolesnym uśmiechem.

— Nie mój ojcze! Sprawa nie jest niestety tak prostą jak sądzisz. Musisz jeszcze więcej się dowiedzieć: i o tem, kim jestem i dlaczego widzisz mnie w tej chwili tak wzruszoną. Powiedziałam już, że jestem zamężną, dodam jednak, że jestem zamężną po raz drugiea pierwszy mój mąż jeszcze żyje.

— A więc — rzekł kapłan po chwili milczenia — wyszłaś pani za mąż jako rozwódka?

— Tak?

— A córka twoja?

— Moja córka jest dziecięciem drugiego małżeństwa.

— Rozwiedziona i znów zamężna — szepnął ks. Evrard — biedna istota! Teraz rozumiem.

— Istotnie — rzekł po chwili — sprawa nie jest tak prostą jak myślałem. W tym stanie rzeczy nie możesz przystąpić do stołu Pańskiego. Nie powinienem nawet słuchać twej spowiedzi, gdyż nie mógłbym rozgrzeszyć...

W ostatnich tych słowach nie brzmiało już współczucie wywołane zwierzeniem; był to wyrok ogłoszony przez księdza, opartego na powadze obowiązujących go przepisów, wyrok, przeciwko któremu nie ma odwołania. Gabryela drgnęła na te słowa, chociaż niewątpliwie była przygotowaną na podobny wyrok. W głosie jej czuć było niby bolesny zawód, gdy po chwili milczenia powiedziała:

— Przewidywałam podobną odpowiedź, ojcze! bom już otrzymała podobną. Ze słów moich, sądzę, domyśliłeś się, żem już poprzednio zwracała się do innego duchownego. Wysłuchał mnie tak jak ty, mój ojcze, a nawet udzielił rady. Wiem, jaki warunek stawia mi Kościół: oto ażebym zerwała drugie moje małżeństwo! Pozwól mi ojcze, ażebym ci to powtórzyła, com powiedziała wówczas...

Jest temu lat trzynaście; miałam lat dwadzieścia dziewięć i byłam najnieszczęśliwszą kobietą. Człowiek, za którego mnie wydano, a którego musiałam następnie opuścić, dzięki swym stosunkom wyrobił to, że zamiast separacji — o której ja myślałam — otrzymaliśmy rozwód. Ożenił się powtórnie; ja pozostałam z dziewięcioletnim synem, którego sąd mi przyznał... Jak go wychować? jak stawić czoło życiu w mem położeniu?

(Ciąg dalszy nastąpi).

W sprawie walki z alkoholem wygłosiła referat p. dr. Wegscheider-Ziegler, która podniosła, że niestety wśród niemieckich kobiet nałóg upijania się stale wzrasta od kilkudziesięciu lat. Wpływa to na wzmożenie liczby umysłowo upośledzonych; statystyka bowiem poucza, że na 100 dzieci rodziców alkoholików zaledwie 20 bywa zupełnie normalnych. Wielką ujmą już jest to, że kobiety nałogowe nie mogą karmić dzieci. Kończąc swą przemowę, zaklina dziewczęta, ażeby żadna z nich nie wychodziła za mąż za człowieka lubiącego pić wiele.

Pani Alla Trygg-Helenius z Helsingforsu opowiadała, jak kobiety finlandzkie walczą z alkoholizmem. Objeżdżają one cały kraj, miewając odczyty odpowiednie; w ubiegłym roku odbyło się 329 odczytów dla 36.403 słuchaczy. W Helsingforsie otwarto niedawno nowy teatr; bufet w nim objęły panie tylko dla tego, ażeby nie pozwolić na wprowadzenie gorących trunków. Szwajcarka, p. dr. filozofji Waser (Zurych) wystąpiła przeciw alkoholowi w namiętny sposób; nazwała go ona „najpodlejszym stręczycielem“... Życie knajpiarskie robi mężczyzn leniuchami, lekkomyślnymi, samochwalcami, kłamcami i despotami. Nie ma nic okropniejszego dla kobiety, jak widzieć kochanego mężczyznę, słaniającego się w przepaść skutkiem nadużywania alkoholu. Niema też nic więcej bezczeszczącego dla kobiety jak pieszczoty upojonego trunkiem mężczyzny.

W sekcji czwartej omawiano sprawę ustanowienia osobnych trybunałów karnych dla dzieci na wzór tego, jaki istnieje od r. 1899 w Chicago. W owym czasie bywało po 6000 i więcej dzieci w więzieniach — dziś po pięciu zaledwie latach, jest ich tyko 250. W ciągu tych pięciu lat miały sądy do rozstrzygnięcia w 54.769 wypadkach; młodzi delikwenci pomieszczeni byli w zakładach poprawczych lub nawet u rodziny i tylko w bardzo małej liczbie wypadków dawali powód do skargi. W sekcji drugiej omawiano opiekę nad chorymi. Angielka pani Bedford wskazuje na ten dział pracy kobiecej, jako jeden z najwłaściwszych. Domaga się ona założenia fachowych szkół dla dozorczyń chorych i to ile możności w całym świecie według jednego typu.

W sekcji pierwszej wreszcie omawiano sprawę wyższego wykształcenia kobiet, umożliwiającego im wstęp do zakładów wyższych. Z pomiędzy wielu referatów wyróżniał się referat Wiedenki dr. filozof. panny Eugenji Szwarcwald o stosunkach w Austrji. Kobiety mają tu ułatwiony przystęp do studjów uniwersyteckich, ale nie mają państwowych szkół, któreby ich do tych studjów przygotowywały. Tworzenie ich pozostawiono inicjatywie i ofiarności prywatnej; na dziś są dwie grupy takich zakładów, jedne naśladują niewolniczo plan gimnazjalny, drugie pragną opanować materjał w krótszym czasie. Do pierwszej grupy należy ośmioklasowe gimnazjum żeńskie stowarzyszenia „Minerwa“ w Pradze z czeskim językiem wykładowym i takież ośmioklasowe prywatne gimnazjum w Wiedniu z niemieckim językiem wykładowym.

Do drugiej grupy należą prywatne gimnazja żeńskie polskie we Lwowie i Krakowie. Prelegentka oświadcza się za wzorem polskim, jako odpowiedniejszym i praktyczniejszym, gdyż rodzice dziewczęcia nie są zmuszeni odrazu decydować o rodzaju nauki, ale dopiero w 14 roku życia dziecka. Wielkie wrażenie sprawił nacisk, z jakim przedstawicielka kobiet z Austrji mówiła o konieczności jak najszerszego uwzględnienia języka ojczystego, który naturalnie powinien być z reguły językiem wykładowym.

Wieczorem tegoż dnia odbyło się trzecie plenarne posiedzenie, poświęcone kwestji „stosunku ruchu kobiecego do stronnictw politycznych i wyznaniowych.“ Główny referat wygłosiła Amerykanka p. Wrigth-Sevall, którego treścią było, że ruch kobiecy istnieje niezależnie od przekonań i stronnictw zarówno politycznych, jak wyznaniowych. Ruch kobiecy jako organizacja ogólna, nie może i nie powinna mieć nic wspólnego z żadną organizacją partyjną, a więc cząstkową. Wszystkie uczciwe przekonania i wierzenia muszą w tym ruchu znaleść równe miejsce. *Iza. W.*

Ze świata sztuki.

(Dwie artystki o swych rolach; „teatr zielony“ w Paryżu; przyszły sezon w la Scala).

(△) Czasopismo włoskie *Il Tirso* wystosowało do najwybitniejszych artystów i artystek zapytanie, jaka rola i w którym utworze wywołuje u nich najsilniejsze wrażenie?...

Na pytanie to nadeszły już odpowiedzi: dwie znajdujemy już w ostatnim numerze. Agnieszka Sorma, najznakomitsza interpretatorka Ibsena pisze: „Pragniecie dowiedzieć się, która rola najwięcej mnie wzrusza? Oto Nora, zawsze Nora! Nora to moje życie — a jak sądzę, przedstawia też ona życie kobiety! Nora uciekająca w nocy z nieuleczalną raną wiecznego żalu, to uosobienie duszy kobiecej, która kryje się ze swym bolem i zamyka w sobie“.

Inaczej myśli Róża Bertens: „Postacią, którą najsilniej się przejmuję, jest Medea Euripidesa. Gwałtowne namiętności zdradzonej i wyszydzonej kobiety, która zemsty pragnie i wykonać ją potrafi, pobudzają mnie i potęgują moje uczucia. Medea to miłość, nie dzisiejsza, matowa i cywilizowana, ale miłość, jaką odczuwały kobiety klasycznej starożytności, miłość gwałtowna i przemagająca wszystko!

* * *

Pisaliśmy w swoim czasie o wznowieniu przedstawień w tzw. „teatrze zielonym“ w Paryżu, w lasku bulońskim. Teatr ten, to zabytek starego Paryża, o którym dopiero teraz sobie przypomniano i postanowiono wznowić przedstawienia na wolnem powietrzu.

Pierwsze przedstawienie odbyło się przed kilkoma dniami a brały w niem udział pierwsze siły z Mounet-Sully'm na czele. Na program złożyły się: „Król Edyp“ Sofoklesa; czwarty akt opery Bizeta „Arlésienne“ i balet z „Manon“, wykonany przez personal taneczny opery komicznej. A więc sztuka pierwszej klasy, wykonana przez siły pierwszej klasy; to też elegancka publiczność, która zajęła ciasne ławki ustawione dokoła drzew i krzewów, oklaskiwała artystów nieustannie a gorąco. Bezpośredniość ta sztuki i natury, złączyła się na oryginalną i pełną wrażeń całość. Dekoracje naturalne ukrywały sobą namioty, w których urządzono garderoby dla artystów. Zrazu uważano eksperyment jako jednorazową próbę, okazało się jednak, że przedstawienie się podobało nadzwyczajnie, a więc teatr utrzyma się czas dłuższy.

* * *

Największa włoska scena operowa, teatr medjolański „Scala“, zapowiada na przyszły sezon „Nerona“ Arrigo Boito. Jak wiadomo, pracuje librecista Verdiego a kompozytor Mefistofilesa nad „Neronem“ całych dziesięć lat. Po trzykroć przerobił całą kompozycję, jak to mówią „z gruntu“. Dwa razy zapowiedziane było przedstawienie tej opery i po dwakroć odwołane i kto wie, czy nie stanie się tak znowu i teraz.

Drugą nowością „Scali“ będzie opera „Paolo i Francesca“ dzieło kompozytora Mencinellego. Libretto zaczerpnięte z Komedji Boskiej (Francesca da Rimini) wyszło z pod pióra uczonego i poety Artura Coillante.

Od administracji.

Dziennik Polski odbierać mogą abonenci w Administracji:

Numer poranny o pół do 8-mej rano.
Numer popołudniowy o 5-tej popołudniu.

Przypominamy naszym abonentom, że roznosiciele *Dziennika Polskiego* obowiązani są dostarczać pismo nasze **dwa razy dziennie do domu** tym, którzy prenumerują z przesyłką do mieszkania, ponieważ dochodzą nas zażalenia, że roznosiciele oba wydania, poranne i wieczorne razem niektórym obonentom do domu doręczają. Wobec tego, prosimy w razie jakichkolwiek w tym kierunku nadużyć ze strony roznosicieli, uwiadomić niezwłocznie o tem naszą administrację, a ona natychmiast zarządzi, co należy.

Zwracamy uwagę, że za regularne dostarczanie numerów do domu odpowiadamy tylko wówczas, gdy prenumerata została uiszczoną w administracji naszej (plac Marjacki l. 6). Za dostarczanie numerów przez biura dzienników, lub agencje, administracja nasza nie przyjmuje tem samem żadnej odpowiedzialności.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sroda, 6 lipca.

Teatr miejski: „Łapownicy“, czyli „Intratna posada“, komedja. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Teatr ludowy: „Szósty wieczór śmiechu“. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Na placu powystawowym: Jarmark wyrobów krajowych. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Posiedzenie rady miejskiej o godzinie 6 wieczorem.

W szkole wydz. żeńsk. im. św. Anny: „Święto kwiatów“. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Kalendarz. Środa (6): Izajasza proroka. — Izasława. — (23): Ahrypiny. Wschód słońca o godzinie 4 minut 14, zachód o godzinie 7 minut 54.

Stan powietrza: Godzina 6 rano Ciepłota: +15° R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, środę, w Galicji wschodniej i Bukowinie: pochmurno, od czasu do czasu słonecznie, wiatry, ciepło, skłonność do burzy.

Mianowania. Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował askultantami praktykantów sądowych: Juliusza Smolika, dr. Józefa Kaczmarskiego, Kazimierza Jaślara, Józefa Maryewskiego i dr. Rafała Taubenschlaga.

Z uniwersytetu. P. Emil Hübner, rodem z Chorostkowa, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Z politechniki. P. Wacław Krzyżanowski, rodem z Warszawy, złożył na wydziale architektury tutejszej Politechniki drugi egzamin państwowy.

Święcenia kapłańskie. W ubiegłą niedzielę udzielił ks. kardynał Puzyna w katedrze na Wawelu święceń kapłańskich klerykom krakowskiego seminarjum djecezjalnego i klerykom OO. Karmelitów Bosych. Święcenia kapłańskie otrzymali: Adam Górkiewicz, Wojciech Górny, Tomasz Grabaś, Franciszek Jeż, Józef Kamski, Aleksander Kudłacik, Andrzej Leonard, Jan Mac, Ludwik Mirek, Mateusz Paciorek, Jan Rychlik, Józef Sosin, Stanisław Szybowski, Jan Wądolny, Tadeusz Włodyka i Józef Żurawik. Z zakonu OO. Karmelitów: Czesław Jakubowski i Jan Kanty Osierda.

Sanatorjum nauczycielskie. W sprawie emisji losów na cele sanatorjum nauczycielskiego odbędzie się w sali ratuszowej 7 lipca br. o godzinie wpół do 8 wieczorem zgromadzenie obywatelskie, na które krajowe „Ognisko“ nauczycielskie przy współudziale komitetu obszerniejszego zaprasza wszystkie osoby życzliwe dla sprawy tak doniosłej, jak sanatorjum dla krzewicieli oświaty ludowej.

Kolonje wakacyjne dla dziewcząt. Oględziny lekarskie dziewcząt na kolonje wakacyjne odbyły się 29 czerwca. Stawiło się do nich blisko 200 kandydatek, a wedle zdania lekarza, dra Bylickiego. należałoby wysłać prawie wszystkie; niestety nie może tego zrobić wydział towarzystwa kolonji, bo ma na to zamało środków. „Zdrowie jednostek, zapewnia zdrowie i dzielność narodowi“ — tą myślą powodowany, ośmiela się wydział Tow. kolonji przypomnieć odezwę swą do mieszkańców wsi lub miasteczek. Prosił w niej o pomoc w pracy, a mianowicie o przyjmowanie do domu swego na przeciąg 5 tygodni wakacyjnych, t. j. od 16 lipca do 25 sierpnia kolonistek, więc dziewcząt osłabionych lub wyniszczonych, skutkiem braku zdrowego powietrza, a często bardzo i potrzebnego pożywienia.

Że nikt ofiary swej żałować nie będzie miał powodu, o tem wydział tow. nie wątpi, owszem, spodziewa się nawet, że widok wynędzniałych i smutnych twarzyczek dziecięcych stanie się dla każdego pobudką do coraz żywszej akcji na korzyść biednych istot, tak niewinnie znoszących niedolę. Widok rumianych twarzyczek i wdzięczność odjeżdżających dziewcząteк za kilkanaście dni swobodnie spędzonych, niewątpliwie najcenniejszą będą nagrodą dla wszystkich wspaniałomyślnych obywateli.

Wydział Tow. kolonji spodziewając się licznych zgłoszeń, donosi, że łaskawe oferty należy adresować do „Wydziału Tow. kolonji wakacyjnych dla dziewcząt“ na ręce p. Zofji Bylickiej we Lwowie ul. Bielowskiego l. 5 lub Felicji Węclewskiej we Lwowie ulica Długosza l. 37.

Rozbity sklep. Do sklepu zegarmistrzowskiego Samuela Bluma pod l. 59 przy ul. Żółkiewskiej włamali się między 2 a 4 godziną ubiegłej nocy złodzieje i skradli około 20 zegarków niklowych, 2 srebrne łańcuszki, 5 pierścionków złotych z niebieskimi kamykami, 7 srebrnych obrączek, złotą ramkę na szkiełko do zegarka kieszonkowego, 5 srebrnych kowert od zegarków i 4 niklowe zegarki „Roskopf“. Ogólna szkoda wynosi 150 koron.

Egzamin dojrzałości w seminarjum nauczycielskiem żeńskiem w Krakowie pod przewodnictwem inspektora krajowego M. Zaleskiego, w czasie od 13 do 30 czerwca br. Świadectwo dojrzałości otrzymały: Bossowska Antonina, Brosiówna Janina, Czoponowska Eleonora, Dalewska Wiktorja (z odzn.), Dańcówna Marja, Dąbrowska Marja (z odzn.), Fiala Anna, Fleischmann Helena, Gołębiowska Helena (z odzn.), Gułkowska Stanisława (z odzn.), Jacakówna Helena, Jaglarzówna Janina, Karpińska Anna, Klimowska Albina, Kobyłecka Rozalia (z odzn.), Koloszkówna Anna (z odzn.), Krukierkówna Anna, Krzysztoforska Zofja, Kubalanka Stanisława, Kurczapówna Józefa, Kwoczyńska Marja (z odzn.), Mieszkowska Stanisława (z odzn.), Musiałówna Marja (z odzn.), Novákówna Anna (z odzn.), Nowicka Józefa, Ondraczkówna Zofja, Pacynianka Jadwiga, Piotrowska Anna (z odzn.), Przybylska Jadwiga, Rogozińska Kazimiera (z odzn.), Romaniszynówna Marja, Russówna Marja, Sadowska Stefania, Senissonówna Stefania, Sęderzanka Bronisława, Skrzywankówna Elwira, Strzeszyńska Zofja, Sutorówna Franciszka, Świętkówna Bogumiła, Urbanówna Józefa, Uziembłówna Wanda (z odzn.), Vimpellerówna Felicja (z odzn.), Wierzchowska Aniela, Zabierzewska Zofja, Zajączkówna Antonina (z odzn.), Zaleska Wanda (z odzn.) i Zielińska Marja — 9 uczenic przypuszczono do egzaminu poprawczego po wakacjach, 2 uczenic reprobowano na rok. — Następnie zdały egzamin eksternistki: Ciechanowska Elżbieta, Ciejkówna Marja, Dankowska Marja, Dziurzyńska Romualda, Ekierówna Emilja, Gliwówna Tekla, Halupczokówna Franciszka, Jeleniówna Anna, Lubomęska Jadwiga, Łabujewska Irena, Michałkówna Zofja (z odzn.), Pikówna Rozalja, Stenzlówna Marta, z Brandtów Turek-Niewiadomska Helena (z odz.) i Zapalanka Helena. — 7 eksternistek przypuszczono do egzaminu poprawczego po wakacjach, 2 nie zgłosiły się do ustnego egzaminu, 6 reprobowano.

Z kraju.

Jarosław. *Zmarli.* W Sieniawie zmarł nagle 3 bm. aptekarz Aleksander Mańkowski, przeżywszy lat 60. Śp. Mańkowski był uczestnikiem powstania w roku 1863/4 i do ostatniej chwili życia szermierzem sprawy narodowej, charakteru silnego, nieposzlakowanego, cieszył się ogólnem zaufaniem i powszechną sympatją.

Wizyta arcyksięcia. Dnia 11 bm. przybywa do Jarosławia na przegląd obrony krajowej arcyksiążę Reiner ze świtą. Po przeglądzie będzie przyjmował dostojników wojskowych i cywilnych naczelników władz, następnie odbędzie się obiad w kasynie wojskowem na kilkadziesiąt nakryć.

Zabobon. Jeszcze w kwietniu odebrał sobie życie w Radawie zarobnik Iwan Jakimiec przez powieszenie się na sośnie. Obecnie rozgłoszono, że powodem posuchy jest okoliczność, że Jakimca pochowano w tem samem ubraniu, w jakiem dokonał samobójstwa. Zdanie trafiło do przekonania wójtowi Ignacemu Kołodzie, więc zarządził wykopanie zwłok, co też uskuteczniono następnie ubranie zdarto i na stosie spalono. Nadto wójt dał polecenie, ażeby sosnę księcia Jerzego Czartoryskiego, na której Iwan się powiesił, również spalono. Na szczęście dowiedział się o tem leśniczy Senenka, i zapobiegł zniszczczeniu sosny, i możliwemu pożarowi lasu. Sprawę oddano sądowi.

Posucha. Wskutek długotrwałej posuchy przepadły zbiory jare i pasza. Na targi już teraz spęd bydła rogatego jest nader obfity, cena zaś bydła rażąco spada. W ostatnich tygodniach płacono woły po 56 K, krowy po 48 K. za 100 kg. żywej wagi, a cena ta jeszcze się obniży, bo włościanie nie mają zgoła nic paszy.

Wypadki. Onegdaj zmarł nagle na udar sercowy artylerzysta Katana z Rudek powołany na ćwiczenia w rezerwie. Pod drzwiami mieszkania lekarza dr. Turzańskiego poderznął sobie gardło brzytwą Jakób Gregoczy, czeladnik kołodziejski, pod Wietlinem w rzece Szkle utonął podczas kąpieli dziewięcioletni Natan Baumwoll.

Krynica. *(Zabawy.)* Artyści teatru krakowskiego urządzają w dniu 9 i 10 lipca rb. w sali teatralnej dwa przedstawienia. Według dotychczasowych zgłoszeń zapowiedziano na dzień 17 lipca festyn na pomnik A. Mickiewicza w Krynicy; 18 lipca koncert „Chóru akademickiego“ z Krakowa, a po koncercie reunion; 25 i 27 lipca koncert „Chóru akademickiego“ lwowskiego, po koncertach reuniony; 31 lipca festyn, połączony z loterją fantową, na dochód Towarzystwa szkoły ludowej i weteranów z 1863 roku; 1 sierpnia koncert na dochód pomnika A. Mickiewicza w Krynicy; 8 sierpnia bal na pomnik A. Mickiewicza; 14 sierpnia festyn na straż ogniową i ochronkę dla dzieci w Krynicy.

(Wizyta ministra.) Minister rolnictwa, Karol Giovanelli, przybędzie do Krynicy 18 lub 19 lipca dla zwiedzenia zakładu. Wizyta ta jest prawdopodobnie w związku z rozpocząć się mającą niebawem budową łazienek borowinowych i zakładu wodoleczniczego.

(Lista gości kąpielowych) rośnie z dniem każdym. Do 29 czerwca było w Krynicy kuracjuszy 1491 (1139 rodzin).

Rudnik. *Śmiała kradzież.* W sobotę dnia 2 lipca w nocy popełnił nieznany sprawca kradzież z włamaniem w tartaku, który jest własnością hr. Tarnowskiego i zatrudnia codziennie kilkunastu robotników. Zarządca tartaku Kordrunkiewicz otrzymał 150 k., które miał oddać kasjerowi dworskiemu. Przez noc jednak z soboty na niedzielę zostawił te pieniądze w biurku, w swojej kancelarji w tartaku. W nocy wybił nieznajomy złoczyńca okno od kancelarji i odłupawszy ostrem narzędziem wieko od biurka, wyjął pieniądze, leżące w kopercie pomiędzy papierami, nierozrzucając zupełnie papierów, a co dziwniejsza, nie ruszając dwu leżących tam srebrnych zegarków. Wezwana na drugi dzień przez zarządcę żandarmerja zrobiła poszukiwania w tartaku i w sąsiednim młynie i znalazła w mieszkaniu młynarza K. trzy oskardy służące do łupania kamieni, z których jeden był tej samej szerokości, co i ślad pozostały od nacisku na desce biurka. W obec tego, że młynarz także znajdował się w kancelarji tartaku wtedy, gdy p. zarządca pieniądze do biurka chował i zamykał, i że on był jedynym, który wiedział, że pan Kordrunkiewicz pieniędzy nie oddał, lecz że je ma u siebie, aresztowała żandarmerja młynarza K. i odstawiła go do sądu w Nisku. Śledztwo sądowe w toku.

Złoczów. *(Wpisy)* do I kl. tutejszego gimnazjum na rok 1904/5 odbędą się 13 lipca popołudniu i 14 lipca przedpołudniem; egzamin piśmienny odbędzie się 14 lipca popołudniu, a egzamin ustny 15 lipca przedpołudniem.

* **Miłosierdziu** szlachetnych serc polecamy staruszkę Józefę W., wdowę po prywatnym nauczycielu, która od lat dwudziestu złożona ciężkim, nienleczalnym reumatyzmem, pozbawiona jest od długiego czasu jakichkolwiek środków do życia. Sama na świecie, jak palec, musi dziś wyciągać rękę o jałmużnę... Łaskawe, choćby najdrobniejsze datki dla tej bardzo nieszczęśliwej ofiary losu, prosimy przesełać na ręce naszej Administracji.

* **Centralne biuro informacyjne,** istniejące już drugi rok w Zurychu (Szwajcarja), mające za zadanie udzielanie rad, wskazówek i informacyj wyjeżdżającej na wyższe studja zagranicę młodzieży polskiej, przypomina, że na wszelkie pytania, dotyczące studjów w zakładach wyższych naukowych w zachodniej i środkowej Europie, oraz warunków życia w miastach uniwersyteckich, odpowiada natychmiast, jak najdokładniej i bezpłatnie (za przysłaniem tylko marki na odpowiedź, niekoniecznie szwajcarskiej). Adres: „Centralne biuro informacyjne, Zurich, Schweiz, Clausiusstrasse 1“.

Biuro zastępuje dawne komisje informacyjne w poszczególnych miastach, wszędzie zaś posiada członków-korespondentów, którzy mają obowiązek donoszenia biuru o ewentualnych zmianach w danem mieście i pomagania nowoprzyjezdnym kolegom i koleżankom, mającym polecenia z „C. B. I.“ Biuro jest instytucją koleżeńską, założone i wspierane jest przez „Związek post. mł. pol. zagr.“

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę (przedstawienie popularne, po cenach zniżonych) „Łapownicy“, czyli „Intratna posada“, komedja w 5 aktach A. Ostrowskiego.

Jutro we czwartek po raz pierwszy (nowość) „Florio i Flavio“, igraszki i sceny miłośne w 3 aktach, a 4 obrazach F. R. Schönthana i F. R. Koppel-Elfelda.

W piątek „Jak liście z drzew strącone“, pastel sceniczny w 1 akcie przez J. Ładę; „Dyktator“, prolog z dramatu J. Żuławskiego, osnutego na tle wypadków z roku 1863 i „Warszawianka“, pieśń z roku 1831 St. Wyspiańskiego.

W sobotę „Florio i Flavio“, igraszki i sceny miłosne.

W niedzielę „Anonimy“, krotochwila w 3 aktach Devalieres'a i Marsa.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. (Ogród dawnego Colosseum, pasaż Hermanów). W środę, 6 bm., „Szósty wieczór śmiechu“. Program: „Duet djabelski“, „Pochód z pochodniami“, „Symfonja“, „O chlebie i wodzie“, „Trzy życzenia“, „Mazur“.

„Poezje“. Pod takim ogólnym napisem, wyszedł w Krakowie (Gebethner i sp.), spory i bardzo ładny pod względem typograficznym tomik. Autor ich, p. Ecran, znany jest czytelnikom pism poznańskich; jest to pseudonim, ukrywający jednego ze znanych kaznodziei wielkopolskich. Charakter duchowny autora zdradza zresztą dopisek „za pozwoleniem władzy duchownej“, pietyzm rodzinny zaś przypisanie tego zbiorku „najdroższej matce“, w dowód głębokiej czci i synowskiej miłości.

Cały zbiorek, odznaczający się głębokością myśli i piękną formą, cechują głównie dwa uczucia: żarliwość religijna i gorący patrjotyzm. Oba te uczucia zespolone zrodziły bardzo piękne wiersze, jak np. *„Lacrimae carissimae“*: „W kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej“. Wielkie umiłowanie i odczucie przyrody znać w trzeciej części zbiorku (Poranek w lecie; Mowa lasu; Z zagonu; Wieczór w górach; Morskie Oko itd., zamyka zaś tomik pełen siły wiersz „Twych orlich skrzydeł słyszę szum“, kończący się okrzykiem pełnym otuchy i wiary:

...O przyszłość się nie trwożę,
Bo wiem: mój naród siłę ma,
Rozerwie swą obrożę!

Teatr ludowy.

Od soboty ubiegłej bawi w gościnie na scenie teatru ludowego, para artystów krakowskich, pani Stanisława Wysocka i p. Andrzej Mielewski, a wczoraj właśnie odbył się trzeci już występ gościnny obojga artystów w „Końcu Sodomy“ Sudermanna. Poprzednio wystąpili artyści krakowscy razem w „Urjelu Akoście“ Gutzkowa, a p. Mielewski sam w „Dziadach“ Mickiewicza-Wyspiańskiego, ale szerokiego pola do popisu dostarczył im właściwie dopiero występ wczorajszy w „Końcu Sodomy“.

Odnosi się to przedewszystkiem do p. Wysockiej i to bynajmniej nie ze względu na przynależne zawsze płci pięknej prawo pierwszeństwa wszędzie i prawie we wszystkiem, ale ze względu na tę grę jej skończoną i wprost doskonałą, którą mieliśmy wczoraj sposobność obserwować, a która dała nam w niej poznać talent dramatyczny pierwszej próby, godny szczerego uznania i podziwu.

Pomijam już nadzwyczaj korzystne warunki zewnętrzne, którymi artystka ta rozporządza, ale doprawdy, rzadko widzieć się zdarza u kobiet na scenie — zwłaszcza kobiet tak młodych jeszcze, jak p. Wysocka — tyle pierwszorzędnych zalet czysto artystycznych, ile rozwinęła ich wczoraj przed oczyma widzów sympatyczna artystka krakowska.

Zalety te — to w pierwszym rzędzie podziwienia godna miara artystyczna w traktowaniu ról, miara, polegająca na unikaniu wszelkiego wirtuozostwa, wszelkiej sztuczności, wszelkich efektów teatralnych. Tego wszystkiego w grze p. Wysockiej nie ma ani śladu, a jest w niej natomiast nadzwyczajna prostota środków scenicznych, naturalność ekspresji i ogromna swoboda, pozwalają jej być panią siebie w każdej sytuacji, każdem słowie, każdym ruchu, a wszystko to na tle niepospolitej inteligencji i istotnego zrozumienia intencyj autorskich. Inne zalety — to dar umiejętnego pozowania scenicznego, a przytem wielka dystynkcja i szlachetność zarówno w dykcji, jak w ruchach.

Dzięki wszystkim tym zaletom stworzyła pani Wysocka z wczorajszej roli swojej w „Końcu Sodomy“ prawdziwe cacko sztuki aktorskiej, tak gra jej była w każdym calu skończona i doskonała, tak w najdrobniejszych momentach skupiona w sobie i subtelna.

Innego pokroju jest talent p. Mielewskiego. Żywiołem jego — sztuka słowa żywego, deklamacja. Szczerze też podziwialiśmy go i w „Urjelu Akoście“ i w „Dziadach“, pojąc się melodją jego pięknego głosu i tą poezją słów, która przez usta jego, raz rzewna i miękka, to znowu potężna i gwałtowna, ze sceny na widzów płynęła.

Bo też istotnie, w zakresie ról deklamatorskich mało ma ten artysta równych sobie wśród młodego pokolenia polskich artystów scenicznych. Myliłby się jednak, ktoby sądził, że ten rodzaj jego zdolności wyklucza u niego możność grywania jakichkolwiek ról innych, prócz właśnie ról o podkładzie koturnowo-deklamatorskim.

Przeciwnie, występ jego wczorajszy w roli Janikowa z „Końca Sodomy“ wykazał, że p. Mielewski i w rolach z repertuaru nowoczesnego potrafi być dobrym, a chwilami bardzo dobrym..

Inna rzecz, że czuje się on w rolach tego rodzaju jakiś jakby nieswój i skrępowany, że gra jego jest nieraz trochę sztywna i surowa, że głos, przywykły do reprodukowania wzniosłych myśli i patetycznych okresów, nie umie często trafić w ton codziennej, zwyczajnej, szarej gwary życiowej, ale nawet pomimo to wszystko gra jego i w tym zakresie ról jest zawsze tego rodzaju, że zadowolić musi każdego, bo i pojęcie roli jest inteligentne i opracowanie jej sumienne i wreszcie przeprowadzenie konsekwentne. Taka też była gra p. Mielewskiego wczoraj w „Końcu Sodomy“.

Ogółem, występ wczorajszy obojga artystów krakowskich, jak zresztą i dwa poprzednie, zyskały im wstępnym bojem rzetelne uznanie ze strony publiczności, a uznanie to wyraziłe się gromkimi oklaskami, którymi nagrodzono grę sympatycznych gości z pod Wawelu. *(h—c).*

Święto kwiatów.

= Dziś popołudniu odbędzie się dla żeńskich szkół wydziałowych miła uroczystość. Wśród dźwięków orkiestry, przemówień przewodniczącego miejskiej rady szkolnej okręgowej i delegata rady szkolnej krajowej, wśród śpiewów i deklamacyj, włożony będzie na uczenice obowiązek pielęgnowania kwiatów, które im zostaną publicznie oddane w opiekę.

Akt ten, mający wielce doniosłe znaczenie wychowawcze, jest u nas na brukumiejskim pierwszym krokiem w dziedzinie zamiłowania do hodowli kwiatów; jest w miniaturze tem, co istnieje już szerzej w prowincjonalnych miastach naszego kraju, a na bardzo rozległą skalę za granicą; tam bowiem już od lat paru dziatwa szkolna obchodzi uroczyście święto sadzenia drzew owocowych, a nawet na obszarach, zakupionych na wybudowanie w przyszłości gmachów szkolnych, ma swoje ponumerowane grządki, które skopać, zasadzić w nich warzywa lub kwiaty, podlewać je, plewić, a następnie, gdy zakwitnie kwiat, lub dojrzeje owoc — zerwać dla własnego użytku, czy też zanieść rodzicom lub rodzeństwu — to wszystko jest udziałem starszej dziatwy szkół ludowych.

Nie mniej jednak bardzo rozpowszechnia się zagranicą pielęgnowanie kwiatów wazonowych. Celują w tem zwłaszcza miasta niemieckie, a na zeszłorocznej wystawie drezdeńskiej można było nawet dokładnie zapoznać się z tym działem ukształcania dziatwy w szkołach ludowych Erfurtu, Hanoweru i Wrocławia. Gminy dostarczają funduszów, towarzystwa ogrodnicze wspierają tę akcję, ofiarowując sadzonki; poważni pedagodzy i przyrodnicy, wydając popularne dla młodzieży i gruntowne dla nauczycieli prace o wpływie hodowli kwiatów na umysł i ssrce młodzieży. W takim n. p. Wrocławiu, gdzie pielęgnowanie kwiatów przez młodzież szkolną wprowadzono jeszcze przed 10 laty, hodowlą kwiatów zajmuje się blisko 4,000 dzieci, a z jakim zapałem! z jaką troskliwością! Po okresie wyczekiwania wzrostu i pojawienia się pączków dusza dziecięca rozpromienia się na widok wychylającego się kwiatu. Dzieciak taki, trzpiot, wesoły z natury, staje się wobec wazonka, z oddaną jego pieczy roślinką, poważnym, uważnym, a tkliwym, śledzi z dniem każdym rozwój, nabiera szacunku dla tej wiotkiej sadzonki, rozmiłowuje się w pięknych barwach wykształconego kwiatu.

Patrząc na to, widz dokładniej pojmuje olbrzymie znaczenie hodowli kwiatów, jako czynnika, urabiającego charakter, aniżeli gdyby przeczytał czterotomowy traktat z tej dziedziny.

To też ze szczerem zadowoleniem powitać należy inicjatywę lwowskiej rady szkolnej okręgowej na polu krzewienia zamiłowania do hodowli kwiatów u dziatwy szkół miejskich.

Lwowskie Towarzystwo ogrodnicze ofiarowało sześćset wazonków z sadzonkami kwiatów, które będą wręczone do pielęgnowania uczenicom sześciu szkół wydziałowych.

Zjazd delegatów Kółek rolniczych w Przemyślu.

Wystawa przemysłu krajowego, urządzona na „Zamku“ w Przemyślu, którą podczas przerwy południowej w obradach zwiedzali w poniedziałek uczestnicy zjazdu delegatów Kółek rolniczych, przedstawia się bardzo pięknie. Wśród zieleni drzew widnieją pawilony, mieszczące różne okazy wyrobów fabryk miejscowych i zamiejscowych.

W głównym oddziale zwracają uwagę wyroby szkoły zabawek w Jaworowie, wyroby zakopańskie, makaty z Andrychowa, kilimy z Glinian, wyroby koszykarskie z Albigowej, Lewińskiego wyroby terrakotowe, nożownicze (Boerskiego i Kamienia), sukiennicze (Łańcut), meble bambusowe Kessela, narzędzia muzyczne Jana Hruskiego, naczynia kościelne (J. F. Stupnickiego), hafty i bielizna „przemysłowej szkoły żeńskiej“, dającej bezpłatną naukę ubogim dziewczętom i w. i.

Pod niebem stoją w zwartych szeregach maszyny i narzędzia rolnicze, należące przeważnie do przemyskiej fabryki maszyn „Wulkan“, w imieniu której udziela zwiedzającym informacyj p. Józef Midowicz, obywatel z Żurawicy, zajmujący się z własnej ochoty jako dyrektor tą fabryką, która starannością swoich wyrobów, zasługuje rzeczywiście na poparcie. Wracając z tej wystawy, nie dającej wprawdzie całokształtu przemysłu tej części kraju, lecz w każdym razie pouczającej i interesującej, przystają prawie wszyscy na tarasie, nad przepaścią, z którego rozciąga się uroczy widok na całe miasto i na wstęgę Sanu, wijącą się u stóp góry, przez całą prawie ziemię przemyską.

Po zwiedzeniu wystawy, delegaci udali się do sal ratuszowych na obiad, do którego zasiadło 240 osób przy 19 stołach. Pierwszy toast wzniósł prezes zarządu głównego p. Cielecki, następnie przemawiali: ks. infułat Lękowski, burmistrz Dolnicki, dr. Dulęba i p. Ostaszewski, który zakończył toasty staropolskiem: „Kochajmy się!“

O godzinie 3ej popołudniu przystąpiono do dalszych obrad. Przedewszystkiem odczytano pismo namiestnika hr. Andrzeja Potockiego, który z powodu wyjazdu na kurację do Karlsbadu, przybyć nie mógł, dalej pismo hr. Zdzisława Tarnowskiego, prezesa Towarzystwa rolniczego krakowskiego, oraz telegramy od „Ligi przemysłowej“ ze Lwowa, od zarządu krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej, od protektora Augustynowicza, b. wiceprezesa prof. Głąbińskiego i w. i.

Następnie prof. Chaniewski wygłosił referat „O hodowli bydła“. Referat ten obudził wielkie zajęcie, a o ważności poruszonych w nim zagadnień świadczyła ożywiona dyskusja, jaka się następnie wywiązała. Brali w niej udział pp. Wójcik, Smagała, ks. Siara, prof. Pomorski, dr. Gawlikowski, Szafrański i w. i. W toku dyskusji wyłoniło się kilka pożytecznych wniosków: ks. Siary o używaniu krów jako siły pociągowej, prof. Pomorskiego o zajęciu się sprawą powyższą, ze względu na jej ważność, przez zarządy powiatowe, które mają propagować ten zwyczaj i popierać go, wraz z zarządem centralnym, dalej dr. Gawlikowskiego, instruktora mleczarstwa, o obowiązku pouczania włościan o sposobach i ważności dobrego dojenia krów i t. d.

Uzupełnienie statutu Towarzystwa Kółek rolniczych odłożono do dzisiejszego posiedzenia.

Następnie dr. Stefczyk wygłosił referat „O spółkach mleczarskich i popieraniu ich przez wydział krajowy“, poczem przerwano obrady, udając się do sali „Gwiazdy“, gdzie zdjęto grupę uczestników zjazdu.

Wczorajsze, wtorkowe posiedzenie zjazdu rozpoczęło się o godz. 8 rano dyskusją ożywioną nad referatem dra Stefczyka: czy zorganizowanie spółek mleczarskich ma należeć do wydziału krajowego, czy do towarzystw gospodarczych i Kółek rolniczych.

J. Cielecki — złożywszy chwilowo przewodnictwo — uczynił wniosek, zmierzający do większej ingerencji Towarzystw, a tylko kontrolę i pomoc fachową zostawiający wydziałowi. Oświadcza się contra Stefczykowi, ograniczającemu zarząd Kółek do współdziałania z Wydziałem. W głosowaniu imiennem przechodzi znaczną większością wniosek Cieleckiego. Uchwalono także wnioski hr. Mieroszowskiego i p. Biedronia.

Z kolei nastąpił referat prof. Pomorskiego o hodowli bydła. Rozpoczęła się dyskusja z udziałem Siary, Smagały, Sowy, ks. Stojałowskiego i innych.

Wczoraj brali udział w zjeździe posłowie Głąbiński i Stapiński.

Dulce decus patriae.

W dniu 5 bm. ukończone zostały w Pradze czeskiej pięciodniowe uroczystości, ku uczczeniu 700 rocznicy kanonizacji św. Prokopa, jednego z patronów Czech, wielce ongi zasłużonego około ustalenia i rozszerzenia wiary chrześcjańskiej w Czechach. Na tle XI wieku występuje postać jego niezwykle silnie i wyraziście; stanowi on epokę nietylko w życiu religijnem ale i kulturalnem Czech. Wykształcony na Wyszehradzie w słowiańskiej liturgji, wstąpił do założonego przez św. Wojciecha klasztoru Benedyktynów w Brzevnovie, później był na Węgrzech, a powróciwszy znów do Czech, założył z pomocą ks. Oldrzycha (1030) klasztor, który stał się ogniskiem idei św. Metodego. W r. 1035 poświęcony został nowy ten klasztor nad Sazavą przez praskiego biskupa Sebisza i odtąd stał się kolebką nauki, sztuki i cywilizacji. W klasztorze odprawiało się nabożeństwo według liturgji słowiańskiej, co naturalnie utwierdziło potężnie jego wpływ na ludność okoliczną. Ks. F. J. Lehner, autor dzieła „Dejiny umeni naroda czeskeho“ (Dzieje sztuki narodu czeskiego) tak określa znaczenie sazawskiego klasztoru: „Jednym z najmilszych dziejowych obrazów romańskiej epoki, przemawiającym zarówno do oka, jak serca, kraj swój kochającego, jest założony przez św. Prokopa klasztor w Sazawie.

Św. Prokop był natchnionym apostołem chrześcjańskiej myśli i gorliwym szerzycielem narodowej, czeskiej cywilizacji. Religijny instytut w czarującej okolicy Sazawy, był dla całej okolicy nietylko środowiskiem pobożnego życia, ale zajaśniał także w historji naszej oświaty, jako wspaniałe ognisko sztuki i nauki, cywilizacji i przemysłu i przetrwał tak wieki, jako wzór czeskiego klasztornego systemu, stworzonego przez syna ludu czeskiego na tle tradycji św. Cyryla i Metodego.“ Słusznie też w *Breviarum Romanum* św. Prokop nazwany jest „słodką ozdobą ojczyzny“... w tych słowach najlepiej streszcza się jego działalność ziemska jako opata sazawskiego klasztoru i syna tej ziemi, której jest dzisiaj jednym z pierwszych orędowników.

W rocznikach sazawskich, odnalezionych w Królogrodzie przedstawiony jest św. Prokop, jako wysoki, okazały i silnie zbudowany mężczyzna, o dużej inteligentnej głowie, pokrytej ciemnym włosem, z czarną brodą i jasnemi oczami. „Mnich sazawski,“ — który pisał dalszy ciąg kroniki Kosmosa, podaje, że św. Prokop usilnie starał się i pracował w tym duchu, ażeby z klasztoru swego uczynić niejako rozsadnik kapłaństwa dla całego kraju. Był w tem i cel polityczno-narodowy a mianowicie uwolnienie kościoła czeskiego z pod zawisłości od biskupów niemieckich. Urok świętości otoczył go jeszcze za życia; nieustannie otaczały do tłumy wiernych, pewne, że jego pośrednictwo będzie skuteczne dla ich próśb, zanoszonych do Boga.

W dniu 25 marca 1053, zwoławszy do siebie wszystkich braci zakonnych, błogosławił im, i oddał Bogu ducha, poczem w asystencji biskupa Pragi złożony został w grobowcu założonego przez siebie klasztornego kościoła. Cuda jakie działy się przy jego grobie, skłoniły papieża Innocentego do policzenia go w dniu 4 lipca 1204 w poczet świętych rzymsko-kat. Kościoła. W dniu tym według kroniki Dalimlia, wyjęto jego relikwie i złożono na ołtarzu św. Piskopa. Odtąd poczęto budować w Pradze i krajach czeskich liczne kościoły i kaplice pod wezwaniem św. Prokopa; dziś istnieje w Czechach 77, u na Morawach 16 kaplic, ołtarzy i kościołów poświęconych szczególniejszej jego czci.

Dzieło św. Prokopa nie utrzymało się jednak długo; już Spitygniew w kilka lat po jego śmierci wypędził mnichów sazawskich do Węgier, co niebawem położyło koniec liturgji słowiańskiej, sam jednak klasztor zapełnił się mnichami łacińskimi i dalej był siedzibą sztuki i nauki. Klasztor niemczał jednak, aż w r. 1421 został przez husytów zniszczony; po wojnie trzydziestoletniej znów zakwitnął ale w r. 1785 został zniesiony, a jego znaczne dobra 1804 sprzedane. □

Sytuacja na Bałkanie.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Stambuł. (Tel. wł.) W wielu okręgach wybuchły wśród wojsk niepokoje z powodu niewypłacania żołdu.

Wojna Japonji z Rosją.

Admirał Togo.

Nowosti podają następujący życiorys admirała japońskiego Togo:

Admirał pochodzi z rodu Sazeuna, urodził się w r. 1849. Mając lat dwadzieścia, wyjechał do Anglji i tam w przeciągu 7 lat studjował nauki morskie. Po powrocie do kraju, admirał, dzięki niezwykłym zdolnościom, zwrócił powszechną na siebie uwagę i już w r. 1880 mianowany został dowódcą okrętu wojennego „Dusingej Kan“. Następnie dowodził stopniowo trzema większymi okrętami wojennemi, był dyrektorem warsztatów okrętowych w Kobe, zarządzał stacja maszynową w Yokozunie i stacją morską w Kure. Podczas wojny chińskiej mianowany został admjrałem.

Togo jest człowiekiem ponurym i zamkniętym w sobie. Naród nazywa go „oni-gej-chacziro“, co znaczy syn djabelski, przezwisko świadczące o waleczności, jak również o dzikości i ponurym charakterze admirała.

Flota bałtycka.

Korespondent petersburski gazety *Echo de Paris* donosi, że lada dzień w Libawie odbędzie się przegląd pierwszego eszelonu eskadry bałtyckiej, udającej się na Daleki Wschód pod dowództwem kontr-admirała Felkerzana. Eszelon będzie złożony ze statków o szybkości 21 lub 23 węzłów na godzinę i uzbrojonych działami szybkostrzelnemi. Ta szybkość daje możność okrętom uciekania przed pancernikami japońskimi i doganiania torpedowców. Z tą częścią eskadry będą wysłane dwie łodzie podwodne. Statki popłyną przez cieśninę Magellana.

Inny korespondent, mianowicie korespondent *„Matin'a“*, który zwiedził Kronsztadt, podaje, że prawdopodobnie już pod koniec lipca będzie mogła cała flota udać się w drogę. Podróż będzie się odbywała powoli wobec trudności związanych z transportem węgla. O ile możności, węgiel w drodze nie będzie brany, ażeby — wedle zwierzeń jednego z admirałów, — nie być narażonymi na to, że w brykietach węglowych znajdą się bomby. „Po Japończykach bowiem wszystkiego należy się spodziewać“ — nadmienił ten admirał, Co do planu kampanji floty bałtyckiej, to ma on być taki:

Na dwa tygodnie przed przybyciem floty bałtyckiej na wody morza Żółtego, co nastąpi prawdopodobnie w październiku, eskadry portarturska i władywostocka jednocześnie wypłyną na pełne morze i wydadzą bitwę flocie nieprzyjacielskiej Togi i Kamimury. To, co pozostanie z eskadr japońskich po takiej bitwie, zaledwie będzie mogło stawić czoło nowej eskadrze, z chwilą pojawienia się jej na terenie wojny“.

Wskutek powodzi nagromadzonych pogłosek, podawanych przez korespondentów wojennych pism rosyjskich i angielskich, nie można sobie wyrobić jasnego wyobrażenia o sytuacji na placu boju w Mandżurji, tembardziej, że urzędowe raporty Kuropatkina i Sacharowa zdają się mijać z prawdą. Dzienniki rosyjskie i depesza urzędowa Kuropatkina doniosły, iż Japończycy rozpoczęli odwrót i że wszystkie przesmyki górskie przeszły napowrót w ręce Rosjan, tymczasem depesze korespondentów pism angielskich i depesze, nadchodzące z Japonji, twierdzą coś wprost przeciwnego. W raportach rosyjskich zwraca to uwagę, iż mówią one o wydaniu z rąk nieprzyjacielskich przesmyków Dalni, Fenszuhu i Modulin, a wcale nie wspominają o tem, w czyjem ręku znajduje się wąwóz Motien, najważniejszy z nich, gdyż przez niego prowadzi wygodny, bity gościniec, wiodący z Fengwanczengu do Liaojanu. Równocześnie fachowcy wojskowi przypuszczają, że cofanie się Japończyków z tych trzech przesmyków, zajętych napowrót przez Rosjan, jest tylko fortelem strategicznym, urządzonym w tym celu, aby wojska rosyjskie pociągnąć za sobą w góry, a tymczasem z silną armją przedrzeć się przez wąwóz Motien ku Liaojan, złamać front rosyjski i prawe skrzydło rosyjskie, rozłożone na południe do Kaiczu i Suineczen, odciąć od centrum i skrzydła lewego.

Nowoje Wremja otrzymała z Liaojanu doniesienie, które przypuszczenie to zdaje się potwierdzać. Oto — według tego doniesienia — silna kolumna japońska, złożona z 20.000 ludzi, miała już dokonać obejścia skrzydła rosyjskiego i stanęła w pobliżu Liaojanu, gdzie jest oczekiwaną walna bitwa, jeśli deszcze na to pozwolą. Jeżeli jednak Japończycy mają pod Liaojanem tylko 20.000 żołnierzy, to Kuropatkin nie potrzebuje troskać się o rezultat walki, zdaje się atoli, że Japończycy wkrótce zgromadzą tam taką armję, która będzie mogła stawić czoło Kuropatkinowi.

Do dzienników londyńskich donoszą, iż nieprawdą jest jakoby Rosjanie obsadzili na nowo przesmyk Dalin. Ani Rosjanie, ani Japończycy z powodu deszczów i złego stanu dróg nie mogli kusić się o zajęcie tego przesmyku i wojska nieprzyjacielskie stoją po obu jego stronach.

Z Liaojanu donoszą, że Japończycy w utarczkach koło przesmyku Dalin stracili 8.000 ludzi, w utarczkach zaś z kozakami gen. Miszczenki 1500 ludzi.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Z placu boju w Mandżurji.

Petersburg. (Tel. wł.). *Nowoje Wremia* donosi z Liaojanu, że taktyka gen. Kuropatkina zaniepokoiła Japończyków, których postępowanie stało się również niepokojące. Raz postępują naprzód, to znów się cofają. Dwie dywizje odesłali do Fengwanczengu prawdopodobnie z powodu braku prowiantów.

Deszcz już ustał, a upały w południe dochodzą do 30 st. R. Japończycy posuwają się powoli, lecz ustawicznie ku Liaojanowi.

Czifu. (Doniesienie biura Reutera). Według ostatnich wiadomości, wojska obu stron były w czwartek oddalone od siebie tylko o jedną milę. Japończycy posuwając się naprzód obwarowują zajęte wzgórza ciężkiemi działami, których 150 wysadzili na ląd w Dalnym.

Tokio. (Doniesienie biura Reutera). W poniedziałek rano pod osłoną gęstej mgły dwa bataljony rosyjskie uderzyły na nasze straże przednie w wąwozie Motien, ale zostały odparte, Zanim się cofnęły, ponowiły jeszcze trzykrotnie atak, poczem nasze wojska ścigały ich przez trzy mile. Rosjanie pozostawili na pobojowisku 30 zabitych i 50 rannych, po naszej stronie było 15 zabitych a 30 rannych.

Raport gen. Sacharowa.

Petersburg. (Oficjalnie). Telegram gen. Sacharowa do sztabu generalnego z dnia 4 bm. brzmi: Dnia 3 bm. zajęły nasze straże przednie pozycję na wschód od Liaojan koło wąwozu Jancelin. Nad ranem wywiadowcy nasi donieśli, że przednie straże nieprzyjacielskie, w sile 1500 ludzi, obsadziły miejscowości Eholonon i Ehokumenda, położone w pobliżu naszego frontu, oraz że *gros* nieprzyjacielskiej armji pozostało za wąwozami Fenszulin i Modulin. Równocześnie zauważono, że oddział nieprzyjacielski, złożony z jednego bataljonu obchodzi skrzydło nasze koło Jancelin. (Tu się raport urywa i niewiadomo, co się dalej stało. Przyp. red.)

Starcia na morzu.

Petersburg. (Tel. wł.) Dnia 3 bm. torpedowce rosyjskie atakowały okręty transportowe koło Kaiczu. Krąży tu pogłoska, iż kilka okrętów transportowych zatonęło.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Pomoc dla dotkniętych klęskami elementarnemi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Przewodniczący czeskiej sekcji krajowej rady kulturnej poseł Praszek, wręczył drowi Koerberowi memorjał w sprawie ostatnich klęsk elementarnych w Czechach i prosił o zapomogę państwową, i rozmaite ulgi taryfowe i podatkowe. Dr. Körber wyraził swe ubolewanie z powodu klęsk, które nawiedziły ludność w Czechach, zapewnił, że zapomoga państwowa zostanie udzieloną i że po zbadaniu rozmiarów klęski, życzenia, wypowiedziane w memorjale, będą uwzględnione.

O dostawy dla armji.

Wiedeń. (Tel. wł.). W izbie handlowej odbyło się wczoraj zgromadzenie przemysłowców austrjackich, na którem omawiano sprawę rozdziału dostaw dla armji. Po dłuższej dyskusji uchwalono rezolucję wzywającą rząd, aby przy rozdziale dostaw dla armji uwzględniał przemysł austrjacki i aby za przedmioty dostawiane armji, a wyrabiane tylko w Austrji, nie dawał Węgrom żadnej kompensaty.

P. Stransky o sytuacji.

Igława. (Tel. wł.). Wczoraj odbył się tu wiec okręgowy mężów zaufania stronnictwa młodoczeskiego, w obecności kilku posłów. Referat o sytuacji wypowiedział p. Stransky. Przedewszystkiem wyraził ubolewanie, iż w obozie czeskim pojawiły się różnice w zapatrywaniu, czy należy dalej prowadzić obstrukcję, a głównie dyskusja, jaka odbywa się w tej sprawie na zgromadzeniach i na szpaltach pism osłabia pozycję Czechów. Mowca jest za dalszem prowadzeniem obstrukcji, która wprawdzie wymaga ze strony Czechów wszelkich ofiar, ale lepiej zabić jest parlament, niż pozwolić na istnienie takiego, w którymby rządziła mniejszość. Porozumienie z Niemcami jest bardzo trudne, gdyż nie chcą odstąpić od swych przywilejów.

Następnie omawiał podróż dra Koerbera do Galicji i podniósł, iż podróż ta nie może Czechów irytować, ani być im nieprzyjemną. Nieprzyjemnem jest tylko to, że dr. Koerber znowu wraca do Wiednia. Znaczenie tej podróży nie powinno być przeceniane. Dr. Koerber lubi demonstracyjne wystąpienia, jego luźne reformy, rozporządzenia itp. są tylko na papierze. Podróż jego będzie tylko demonstracją. Z pewnej strony podniesiono zarzut, iż dr. Koerber jedzie do Galicji zbadać administrację, na którą podnoszą się liczne skargi, ale administracja ta będzie mu przedstawioną tylko z jednej strony przez rządzące stronnictwo, że będą to tylko wioski potemkinowskie. Zapatrywanie to jest błędne, gdyż właśnie podróż dra Koerbera będzie tylko okazaniem systemu potemkinowskiego. Z pewnością dr. Koerber zawiezie do Galicji cały pociąg przyrzeczeń. Życzymy Polakom bardzo dobrze, lecz jednak jesteśmy przekonani, że z tych przyrzeczeń ani jedno nie będzie spełnione. Podług nas podróż ta ma znaczenie groźby, jednak wcale nas ona nie przestrasza. Celem jej jest zniewolenie Polaków, by dalej popierali rząd i Koerbera.

W końcu p. Stransky zajmował się sytuacją w obozie czeskim i ubolewał, że w organizacji politycznej czeskiej panuje przesilenie.

Po długiej dyskusji uchwalono rezolucję polecającą posłom młodoczeskim stanowcze zwalczanie gabinetu dra Koerbera.

Defraudacja w uniw. Jagiellońskim.

Kraków. (Tel. pryw.) *Czas* zamieszcza komunikat rektora uniwersytetu Jagiellońskiego, donoszący, iż osobna komisja profesorów i docentów, wybrana na zebraniu, odbytem dnia 25 bm., złożyła do kasy uniwersytetu w obecności urzędnika namiestnictwa kwotę 46012 koron na pokrycie deficytu w odsetkach od fundacyj i funduszów, złożonych w tej kasie, wykrytego po śmierci sekretarza uniwersytetu, który tą kasą zawiadował. Komunikat stwierdza w końcu, iż wskutek złożenia tej kwoty przez profesorów i docentów uniwersytetu, fundacje i fundusze, powierzone uniwersytetowi przez fundatorów i młodzież uniwersytecką nie poniosły żadnej szkody, nie tylko w kapitale, ale także i w procentach.

Czas, zamieszczając powyższy komunikat, podnosi, iż sprawa defraudacji w uniwersytecie została załatwioną w sposób nie przynoszący uniwersytetowi żadnej ujmy, że uniwersytet Jagielloński wyszekł z tej ciężkiej próby wzmocniony w opinji publicznej, a hojność społeczeństwa na cele uniwersytetu nie zmniejszy się i nie ostygnie, zwłaszcza, że władze uniwersyteckie odniosły teraz naukę i z pewnością obmyślą sposób skuteczniejszej kontroli bieżących dochodów i wydatków.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego polemizowali z sobą hr. Khuen-Hedervary i hr. Banffy, którzy kilkakrotnie zabierali głos. Dalszy ciąg dyskusji budżetowej odroczono do dziś.

Przy końcu posiedzenia przyjęto wniosek o przedłużenie na czas trwania dyskusji budżetowej posiedzenia o 1 godzinę.

Miljony Kartuzów.

Paryż. Agencja Hawasa donosi: Na wczorajszej radzie gabinetowej minister sprawiedliwości Vallé oświadczył, że prokurator Cottignier, którego sprawozdanie w sprawie Kartuzów spowodowało interpelację w izbie posłów, podał się do dymisji. Dymisję tę przyjęto.

Paryż. Komisja śledcza dla sprawy Kartuzów przesłuchała byłego prezesa republikańskiego komitetu dla handlu i przemysłu, Mascuranda, który zapewnił, że nigdy nie był u Kartuzów i że nie zna Cendrea. W kuluarach opowiadają, że Cendre powołany przez komisję, oświadczył, iż poznaje w Mascurandzie owego człowieka, który odwiedził Kartuzów. Mascurand stanowczo zaprzecza.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Izba deput. przyjęła 117 głosami przeciw 47 resztę paragrafów ustawy o dwuletniej służbie wojskowej. Ustawa ta przejść ma jeszcze przez senat. Uchwalono wniosek, że rezerwistów nie będzie można powoływać na ćwiczenia w czasie od 1 lipca do 1 października.

Tryest. Amerykańska eskadra, która 12 lipca pod komendą kontradmirała Barkera, przybędzie tu na 10-dniowy pobyt, składa się z 6 okrętów bojowych i 6 krążowników mniejszego typu.

Rzym. (Tel. wł.) Dziennik *Avanti* donosi, że pod przewodnictwem papieża odbyła się konferencja, w której wzięło udział wielu kardynałów. Radzono nad ewentualnem odwołaniem z Paryża nuncjusza Lorenzellego.

Berlin. Biuro Wolfa donosi z Port au Prince, że prezydent rzeczypospolitej oświadczył wobec posłów francuskiego i niemieckiego swe ubolewanie z powodu znieważenia ich przez tłum na ulicy. Zajście na tem uważać należy za załatwione.

St. Louis. Delegaci konwencji demokratycznej uchwalili 57 głosami przeciw 25 popierać kandydaturę Pasciera na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Kronika z ostatniej chwili.

Rezygnacja prezydenta Friedleina. Kraków. (Tel. pryw.) Sekcja prawnicza rady miejskiej obradowała nad rezygnacją prezydenta miasta p. Friedleina. Większość komisji uchwaliła przedłożyć radzie wniosek o przyjęcie rezygnacji p. Friedleina do wiadomości i o wyznaczenie mu w uznaniu jego zasług rocznej dotacji w kwocie 8000 kor. Mniejszość komisji przedłoży radzie swój wniosek o nieprzyjęcie rezygnacji do wiadomości i o wysłanie do p. Friedleina deputacji z prośbą, aby rezygnację swą cofnął.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.). *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz zamianował dyrektora gimnazjum w Drohobyczu, dra Franciszka Majchrowicza, przydzielonego do rady szkolnej, oraz prowizorycznego inspektora szkolnego Medarda Kaweckiego, krajowymi inspektorami szkolnymi, a minister oświaty przydzielił obu do pełnienia służby w radzie szkolnej.

Wyrodni rodzice. Praga. (Tel. wł). Dzienniki donoszą o strasznej zbrodni, odkrytej w Pardubicach. Żona nauczyciela ludowego Vodaka, chcąc ukryć nieślubne swe dziecko, przez 11 lat trzymała je na strychu w komórce, morzyła je głodem i dawała mu od czasu do czasu tylko chleb i wodę. Policji doniesiono o tem. Przeprowadziwszy rewizję w domu, policja odkryła dziecko w strasznym stanie. Oddano je do szpitala i jest nadzieja, iż będzie utrzymane przy życiu. Vodaków aresztowano.

Pożar fabryki. Białogród. (Tel.). W miejscowości Paracin spaliła się fabryka sukna firmy „braci Münd“. Szkoda wynosi półtora miljona franków.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 5 lipca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 296·—, Austr. zakł. kred.z ob. p. z r. 1889 3 proc. 290·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 274·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 268·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 4 proc. 90·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20·90, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 468·—, Clary 40 zł. m. k. 160·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lubiany 41 zł. 66·—, Ofen 40 zł. 161·—, Palffy 40 zł. m. k. 161·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 68·—, Salma 40 zł. m. kon. 224·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 129·35, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 508·—.

— **Berlin** 5 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 202·—, Staatsbahny 130·25, Diskont Comandit 187·40, Berlińskie Towarz. handl. 153·75, Laura 244·10, Bochum 188·—, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·05, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 90·—, Kolej Meridionalna 143·75, Losy tureckie 130·25, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 198·10, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 17·—, Kolej Henry 103·50, Niemiecki bank narodowy 122·40, Kanada Profered 123·40, Akcje żeglugi hamburskiej 106·90; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark“ 245·—.

— **Berlin** 5 lipca. Austrjackie banknoty 85·35, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 5 lipca. Austrjackie kredyty 202·—, Kolej państw. —·—, Diskonto —·—, Laura —·—.

— **Paryż** 5 lipca. 4 procentowa renta 98·40, mąka 28·70.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 5 lipca 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Ks. M. Skarbkowa z Bieńkowej Wiśni. Hr. E. Mycielski z Górki. Major J. Pomiankowski z Białogrodu. L. Madeyski z Tyczyna. A. Süss z Salzburga. J. Kaden z Krakowa. S, Bondanowicz z Petryłowa. W. Schullerl i A. Löwy z Wiednia. S. Horoszkiewicz z Krakowa. J. Jordan z Olszanicy. H. Engel z Wiednia. H. Seinfeld z Krakowa. W. Kłosowski z Sanoka. A. X. Sohs z Gorlic. S. Moysa z Rudnika. J. Gnoiński z Cieszanowa. J. Kaliwoda z Wiednia. M. Modzelewska z Podola ros. A. Gorayski z Moderówki. M. Zajączkowski z Burt.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Rzyszczewska z Rosji. B. Zatorski z Niwistki. Dr. S. Haczewski z Kołomyi. J. A. Zacharjasiewicz z Antonowa. B. Eminowicz z Równego. M. Grabowska z Koniuchy. G. Irsay z Nowego Yorku. W. Kögler z Horodenki. K. Chorbkowski z Podola ros. A. Horodyski z Kuczabiniec. J. Zerygiewicz z Żukocina. S. Krzyżanowski z Lisek.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

(45)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Było około godziny czwartej po południu; Rozalja Jednooka i matka Breton szły wolno, miały jeszcze czas zatrzymać się w Etampes dla ochłodzenia się trochę przed udaniem się do Chateau-Thierry, dokąd Rozalja poszła już sama.

W mieście wstąpiła do kilku sklepików, gawędziła w każdym jakiś czas, starając się wszędzie wspomnieć o chorej ciotce.

Około ósmej poszła na stację czekać Dufresne'a, a pośpieszyła dla tego, że od godziny niebo okryło się czarnemi chmurami i deszcz groził lada chwilę.

Rozalja wzburzona nerwowo, drżała mimowoli z niecierpliwości ujrzenia tego, na którego czekała.

W końcu oznajmiono nadejście pociągu; podniosła się, trzęsąc się cała, sama nie wiedząc dla czego, wyszła z sali i stanęła na peronie.

Pociąg stanął na stacji.

Patrzyła uważnie jedynem okiem na wszystkich podróżnych wychodzących.

W końcu ukazał się ten, na którego czekała. Dla dania się poznać, trzymał w lewej ręce białą chustkę rozłożoną.

Poznała go odrazu.

Dufresne — „Fouinard" trochę podstarzały, chód zmęczony, lekko zgarbiony. lecz zawsze powierzchowność ta sama ponura, zdradziecka.

I zawsze takie spojrzenie ostre, prawie okrutne, twarz gładka i zwiędła jak u starego aktora, usta zacięte, prawie bez warg.

On także poznał Rozalję odrazu.

Podszedł do niej, schował chustkę i bez wstępu rzekł tonem protekcjonalnym:

— Ależ ja się nie mylę, to jest Rozalja, pani Julot. Spodziewałem się trochę tego... No, więc znajomość zrobiona odrazu i ty mnie poznałaś, wszak prawda?

— Oh! doskonale — rzekła bojaźliwie, patrząc na towarzysza Dufresne'a, który szedł za nim.

— Ten pan należy do pana? — zapytała.

— Tak moja kochana, ten pan jest młodzieńcem z arystokracji, bardzo zainteresowanym w tem, co nas dziś razem sprowadziło.

Potem przedstawiając swojego towarzysza:

— Pan Juljan Léveque, rentier z Paryża, sierota chwilowo.

Przy tych słowach Surin, gdyż on to był naturalnie, skłonił lekko głową, nie otwierając ust, ze spojrzeniem utkwionem w Jednooką. Zdawało się, iż studjuje już starą kobietę.

— No — podjął Dufresne — dokąd pójdziemy, żeby pogadać swobodnie?

— Nie wiem, doprawdy — odparła Jednooka, onieśmielona wspomnieniami, które dotyczyły Dufresne'a. — Jednak nieostrożnie byłoby iść do knajpy, widzianoby nas tam razem.

— Słusznie — rzekł Dufresne — w takim razie zdaje mi się najlepiej wyjść na drogę za miasto.

— Nie, można co lepszego zrobić — rzekła Jednooka po krótkim namyśle. — Chodźcie za mną, zaprowadzę was najpierw na wybrzeże Marny, potem pójdziemy drogą wzdłuż rzeki. Tam nie spotkamy nikogo, a w dodatku odprowadzicie mnie trochę, jeżeli nie obawiacie się deszczu.

— Dobrze. Nie lubię ja ani deszczu, ani burzy, ale kiedy nie może być inaczej... idźmy tam!

Wszyscy troje szli szybko i w milczeniu; mimowolnie pod wrażeniem nadchodzącej burzy, zapowiadającej się dalekimi grzmotami i oślepiającemi błyskawicami.

Dopiero jak znaleźli się na drodze naprzeciw wsi Blesmes, zatrzymali się jak gdyby za wspólną zgodą.

— Zdaje się — przemówił pierwszy Dufresne — że jesteśmy w miejscu spokojnem, pomówmy teraz.

— Jak się panu podoba — rzekła Rozalja

— Pisałaś do mnie dwa dni temu, żądając pewnych objaśnień poufnych, lecz nie powiedziałaś w jakim celu pragniesz je otrzymać, ani na czyj rachunek ich żądasz? Otóż, zanim ci powiem co wiem odnośnie do sprawy w mowie będącej, chciałem, moja dobra Rozaljo, zobaczyć sam o co właściwie chodzi i zadać ci kilka pytań koniecznych.

— Zobaczę czy powinnam panu odpowiedzieć — odparła Rozalja chłodno.

— Zapewne, chociaż odtąd jesteś moralnie związana ze mną przez sam fakt twojego listu zachowanego starannie.

Przy ostatnich słowach błysnęło jedyne oko Rozalji; zrozumiała, że wpadła w zasadzkę z własnej winy.

— Co przez to rozumiesz, mój panie? — zapytała zniecierpliwiona. — Czy możesz mnie upewnić o rzeczach, o które pytałam; ma się rozumieć za wynagrodzeniem? Mnie tylko o to chodzi.

— Tobie być może, lecz mnie, to inna rzecz. Teraz, kiedy jesteśmy spokojni, że nikt nam nie przeszkodzi, uprzedzam, iż wymagam, abyś mnie wszystko zwierzyła.

— Co takiego? jakich chcesz zwierzeń?

— Powiedziałem już: chcę wiedzieć na czyj rachunek pracujesz i w jakim celu? Najpierw, co robisz w tych stronach?

— To moja rzecz.

— Przypuśćmy chwilowo, gdyż będę o tem wiedział, muszę wiedzieć — rzekł Dufresne obojętnie napozór. — Jeżeli pomyślałaś po dwudziestu latach milczenia, zażądać odemnie wieści o dziecku porwanem przez Julot'a, to naturalnie nie wiesz co się z niem stało, Otóż obecnie musisz w tem mieć interes, aby się dowiedzieć. A więc ja chcę, słyszysz Rozaljo, ja chcę znać tych, którzy polecili ci tę sprawę. Słowem chcę, żebyś mi powiedziała dokładnie, wszystko coś mogła dowiedzieć się o rodzinie dziecka opuszczonego przed laty przez hrabiego de Presles. Chcę także, żebyś mi powiedziała, co się stało z piękną panią de Presles i gdzie ona przebywa; czy ona szuka swojego syna, czy przeciwnie hrabia się tem zajmuje?

— Są to rzeczy, których nie mogę a wreszcie nie chcę powiedzieć — odparła Jednooka rezolutnie.

— Ah! ah! wyraźna odmowa!... Przynajmniej położenie się wyjaśnia; lecz pomimo to musisz mi powiedzieć, moja córko; zapóźno się cofać.

Nigdy! — zawołała Rozalja, która czuła instynktownie, że mówiąc skompromituje się ciężko i zda się na łaskę Dufresne'a.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 15-go czerwca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:

(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna, (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mezo-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny,
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa,
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do:

(z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	POCIĄG osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezo Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9).
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·2[illegible]	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze"

POCIĄG posp. odchodzą	POCIĄG osob. o godz.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 3·00, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 8·59 wieczór (do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 1·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (do 11/9 włącznie), 11·10 w nocy (każdej niedzieli)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).